

## WSZYSTKIE STANY MUZYKI

Mateusz Borkowski

### Opera potrafi zaskoczyć

**P**ierwszy weekend 12. edycji Festiwalu Muzyki Polskiej przyniósł nie tylko wiele muzycznych wrażeń, odkryć, ale i zaskoczeń.

Wydarzenie zainaugurował w piątek amerykański pianista Eric Lu, który w ubiegłorocznym Konkursie Chopinowskim zdobył IV lokatę. Artysta wystąpił w Filharmonii Krakowskiej z towarzyszeniem Sinfonietty Cracovii kierowanej przez Kaspára Zehndera. Koncert e-moll Chopina w mistrzowskiej interpretacji Amerykanina był cudownie liryczny i delikatny. Odkryciem okazał się, zagrany przez Sinfonietę, pełen witalności, wdzięczny Koncert na orkiestrę smyczkową Tadeusza Zygfryda Kasserna (1904-1957).

W sobotę w Collegium Novum UJ gościem festiwalu był grający na violi organista Sławomir Zubrzycki. Krakowskim pianistą i kompozytorem, który zbudował instrument wg projektu Leonarda da Vinci interesuje się dziś cały europejski świat muzyczny, a w kraju wciąż pozostaje znany garstce melomanów. Miejmy nadzieję, że ten stan wkrótce się zmieni.

Jak udowadnia festiwal, XIX-wieczna opera polska to nie tylko Karol Kurpiński i Stanisław Moniuszko. Jest jeszcze książę Józef Michał Ksawery Poniatowski, którego dzieła święciły triumfy na europejskich scenach, a dziś przywraca je do łask Stowarzyszenie Muzyki Polskiej. Po „Piotrze Medyceuszu” przyszła pora na kolejną zapomnianą operę, czyli „Don Desiderio”, którą zaprezentowano w Krakowie



Koncertы Festiwalu Muzyki Polskiej gromadzą tłumy i zaskakują znakomitým repertuarem

po raz pierwszy. Ostatni raz dzieło wystawiane było w 1878 roku we Lwowie, a 200. rocznica urodzin kompozytora, śpiewaka i dyplomaty okazała się świetną okazją do tego, by przypomnieć jego twórczość. Skomponowany w 1840 roku, trzyaktowy „Don Desiderio” z librettem w języku włoskim, odniósł największy sukces spośród 12 tytułów Poniatowskiego. W warstwie muzycznej przypomina opery buffa Donizettiego i Rossiniego, nie ustępując im pod względem melodyjności, finezji i humoru. Na potrzeby krakowskiego koncertowego wykonania, partyturę przygotował dyrygent Krzysztof Słowiński, który poprowadził Polską Orkiestrę Sinfonia Iuventus. Z doborowej obsady solistów wspaniale wypadli baryton Stanislav Kuflyuk jako tytułowy Don Desiderio oraz baryton Krzysztof Szumański (Don Curzio). W trudnych i efektownych ariach zjawiskowo wypadła sopranistka Joanna Woś (Angiolina). Po takim wykonaniu mogę

stwierdzić jedno – pora by muzyka Poniatowskiego zag gościła na deskach polskich teatrów operowych!

W niedzielne popołudnie w kościele św. Marcina przypomniana została również inna kompozycja księcia – Msza F-dur przeznaczona na chór, solistów i fortepian. Przy tej okazji warto polecić przyszłotygodniową galę z odkrytymi ariami kompozytora, która odbędzie się 16 lipca w Teatrze im. J. Słowackiego.

Pierwszy weekend festiwalu zamknęło w niedzielę pierwsze w Krakowie wykonanie Symfonii „Lech, Czech i Rus” kompozytora, saksofonisty i aranżera Grzecha Piotrowskiego. Prawykonanie dzieła, które powstało z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski, odbyło się dzień wcześniej w siedzibie Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach. Przy okazji krakowskiego koncertu, nagrodę Złotej Muzy, przyznawanej przez Stowarzyszenie Muzyki Polskiej za promocję rodzimej muzyki

otrzymała dyrektor orkiestry – Joanna Wnuk-Nazarowa. Przyznam, że obawiałem się tego „rocznicowego” utworu, mając w pamięci oratoria Rubika i wątpliwego poziomu kantaty okolicznościowe, utrzymane w stylu sacro-pop. Mimo wielu zastrzeżeń, takich jak nieustanne kulminacje i powtarzanie tematów, kompozycja Piotrowskiego pozbawiona jest na szczęście patosu. Utrzymana w nurcie fusion łączy zdobycze muzyki świata, folku, jazzu i muzyki filmowej. Na pewno mocną stroną wykonania byli artyści – obok niezawodnych muzyków z NOSPR pod batutą Alexandra Humali, także członkowie Narodowej Akademickiej Orkiestry Instrumentów Ludowych Ukrainy, dwa chóry: Ars Brunensis i ProForma oraz jazzowo-etniczny skład World Orchestra. I choć to nie moja bajka, trudno nie odmówić wykonawcom i autorowi dzieła talentu, wyobraźni i muzikalności. Tak też brzmi polska muzyka. A kolejna jej porcja już w następny weekend.